



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Cesarzowi – co cesarskie, Bogu – co boskie, „Polityka”, 24.IX.1983 r., nr 39(1377), s. 6.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 5</p>
<p>Autor Zenon Rudny</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Robotnicza Spółdzielnia</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1983</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) artykuł</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 28,5 x 49,5 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Jan Paweł II, Karol Wojtyła,</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu Polemika Zenona Rudnego z artykułem Jana Szczepańskiego („Polityka nr 30 z 23.VII.1983 r.), poświęconym pielgrzymce Jana Pawła II do Polski w 1983 roku. Autor wyraża w niej wątpliwości wobec wizji siły Kościoła rzymskokatolickiego po owej pielgrzymce oraz współdziałania z władzami państwowymi na zasadzie nierównorzędności</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) pielgrzymki papieskie, religia, religijność, Kościół rzymskokatolicki w Polsce, Watykan, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, katolicyzm, Episkopat, socjologia, socjalizm, marksizm, polityka, społeczeństwo, gospodarka, problemy gospodarcze, robotnicy, klasa robotnicza, stan wojenny, Tygodnik „Polityka”, ruch związkowy, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny PZPR, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, stosunki międzynarodowe, zimna wojna, Rada Ministrów PRL, opozycja w PRL, historia, historia Kościoła,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

GDYBY KOŚCIÓŁ ZAJMOWAŁ SIĘ TYLKO RELIGIĄ...

Wizja siły Kościoła rzymskokatolickiego po pielgrzymce Jana Pawła II roztoczona przez profesora Jana Szczepańskiego w artykule „Wizyta” (POLITYKA 30) oraz perspektywa współdziałania na zasadzie nierównorzędności może przerazić każdego niekatolika, a nawet katolika, któremu dotychczasowe ramy działania Kościoła wydają się optymalne.

ści” do życia codziennego w innych dziedzinach niż pracowniczka zaliczyć należy również do sfery pobożnych życzeń. To co miało przeniknąć już przenikło i stało się ogólnoludzkim dorobkiem. W żadnej dziedzinie działalności ludzkiej nie obserwuje się w naszym kraju zauważalnie większej moralności u wierzących niż niewierzących. Współczesny Polak zdołał doprowadzić swój eklektyzm (uczestnictwo w obrzędach + świecka motywacja) do perfekcji. W omawianym numerze „Polityki” znajduje się wstrząsający reportaż o gwałcieliach z Biskupca. Ci młodzi ludzie na pytanie, czy jesteś wierzący, od-

wierzyć, że Episkopat, który tyle mądrości wykazał w ostatnich trudnych latach, zacznie formować wśród wiernych bardziej „intelektualny” model wiary. Obrzędowy sposób religijności, jakkolwiek by się wydawał integrujący, prowadzi donikąd. Jest zdumiewające, że społeczeństwo polskie tak zapetrzone na Zachód oraz jego wzorce cywilizacyjne i kulturowe uprawia u siebie tak anachroniczną formę religijności. Model ten jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Kościół, który myśli kategoriami wiecznymi, wcześniej czy później dokona tu zmian. Przed II Soborem wiele spraw wydawało się również niemożliwymi.

zacji, lecz materializacji. Po prostu, kult pieniądza, właściwy społeczeństwom zachodnim, podobnie jak wszelki kult, każe składać ofiary przede wszystkim na swoim ołtarzu. Zaniechać „walki z religią”? Łatwo powiedzieć. Religia, jak wiadomo, istnieje w formach instytucjonalnych. Życie religijne wiernych organizowane jest przez kościoły, które, jak wszelkie organizacje, mają swój program, cele, zadania, metody, taktykę, strategię — nie zawsze tożsame z państwowymi. Gdyby kościoły zajmowały się tylko sprawami religijnymi — nie byłoby większego problemu. Wiemy jednak, że piaszczyzna konfrontacji jest znacznie szersza.

albo religia. Czyżby wreszcie ktoś powiedział, że król jest nagi? Koźniewski niweczy więc wieloletni trud naszej propagandy skrupulatnie odróżniającej wymienione pojęcia. Wierzący obywateli w PRL dowiedzieli się zatem, że ich ustrój społeczny, socjalizm jest ich ideologicznym przeciwnikiem. Prawdopodobnie Koźniewski mylił lub stosuje zamienne pojęcia: religia — Kościół, socjalizm — państwo — partia. Takich błędów popełniać jednak nie należy. Są one bowiem z gatunku kardynalnych.

Widzimy więc, że obydwie strony mają swój „garb” i dużo zależy od wzajemnego zrozumienia. Bez świadomości uwarunkowań wzajemnych animozji, świadomości konieczności współistnienia Kościoła i państwa w długiej perspektywie historycznej nie jest możliwe ułożenie koniecznego, a przy tym satysfakcjonującego obie strony, kompromisu. Partia powinna przestrzegać równoprawienia obywateli bez względu na przynależność do organizacji kościelnych. Kościół powinien znać w teorii i praktyce nienaruszalność zasady rozdziału Kościoła od państwa oraz zasadę wolności sumienia.

Postulat neutralności partii wobec religii wymaga jednak precyzowania. Nie umiemy powiedzieć, czy partia jako taka ma być ateistyczna (zdaje się, że w Polsce jest to niezbyt realne). Na pewno jednak MUSI być laicka. Pełna neutralność byłaby możliwa, gdyby działalność Kościoła ograniczała się do sfery ściśle religijnych. Wiemy jednak, że tak nie jest. Znajac grzeszność naszego Kościoła, nietrudno przewidzieć, że „neutralna” partia szybko uległaby Kościołowi, z tej m.in. przyczyny, że neutralność w świecie po prostu nie istnieje. Praktyki z 1981 r.: poświęcanie sztandarów „Solidarności” oraz rewindykowanych budynków, zawieszanie w szkołach emblematów religijnych, uczestnictwo duchowieństwa w inauguracji roku akademickiego — to tylko przygryzki. Logicznym następstwem byłoby udział przedstawicieli władz w obrzędach i ceremoniach religijnych. Niewątpliwie nastąpiłaby dalsza klerykałizacja, oraz biorąc pod uwagę nierównowagę wyznaniową, konfesjonalizacja świeckich dziedzin życia społecznego. Alternatywa taka nie może być, ponieważ wiemy z historii, co oznacza symbioza władzy kościelnej i świeckiej. Zabezpieczeniem przed tym jest konsekwentna laickość partii. Neutralność może więc i powinna dotyczyć wierzeń i wierzących. Nie obejmuje natomiast całej działalności Kościoła, który wkracza szeroko w sfery regulowane przez prawo świeckie (np. sprawa dopuszczalności przerywania ciąży). Nie mówię, że Kościół nie ma prawa nadawać swojej interpretacji, wręcz przeciwnie, ale też musimy mieć świadomość, że jest to właśnie „pole starcia”. Mówienie o neutralności bez właściwego komentarza może więc być balamutne.

Polityka państwa wobec kościołów i wierzących powinna być mądra i sprawiedliwa, a nawet życzliwa. Nie powinno to jednak oznaczać zmniejszenia na temat „wkładu” Kościoła w ukształtowanie negatywnych cech narodowych w przeszłości oraz obecnych dewiacji życia religijnego, zwłaszcza na styku Kościół — opozycja. Wierni powinni nie tylko być i grzeszy „komunizmu”, lecz i błędy oraz grzechy Kościoła (miliony ofiar św. inkwizycji w Europie, wypędzenie z Polski aryan, liczne egzekucje w czasach saskich za tzw. obrazę panującej religii). Społeczeństwo powinno wiedzieć, że zwycięstwo kontroformacji w XVII wieku oznaczało dewaluację modelu życia przeciwnika, a więc pracowitości, gospodarności, racjonalizmu i tolerancji (skutki ciągną się do dzisiaj). Społeczeństwo powinno również wiedzieć, że słabość Polski w XVIII wieku i demoralizacji czasów saskich zakończona rozbiorem to bezpośrednia konsekwencja jezuickiego modelu życia wprowadzonego w miejsce pokonanej reformacji.

Nie się prawie nie robi, aby społeczeństwo znało i ten rozdział historii. Kościół ze zrozumiałych względów nie dotyka tej tematyki. Propaganda w trosce o delikatną konstrukcję — ugodę narodową — boi się ruszać sprawy, które Kościół bądź działacze związani z Kościołem mogą uznać za obraźliwe. Cytuję z „Wizyty”: „Zaden wolnomyśliciel nie odważyłby się podać w wątpliwość jakakolwiek tezę dotyczącą Kościoła i papieża” (podkreślenia moje). Ze słów tych widać groza. Zdanie to zostało osadzone w kontekście wizyty papieża. Praktyka dowodzi, że obowiązuje ono powszechnie i nie od czerwca. Sparaliżowanie jakiegokolwiek krytyki to największe zwycięstwo Kościoła w czasach nowożytnych. Można pogratulować. Należy się tylko dziwić, że tu i ówdzie jeszcze się mówi o „milczącym Kościele”. Pora już chyba mówić o milczącej partii.

Niżej podpisany nie opowiada się, jak to wynika z tekstu, za walką z religią. Wprost przeciwnie. Zależy mi jednak, aby zasada „co cesarskie — cesarzowi, co boskie — Bogu” była honorowana w całej rozciągłości. Jeśli więcej w moim „eseju” dostało się Kościółowi, to tylko dlatego, że instytucja powstała z inspiracji boskiej powinna być doskonała.

Zdaje się, że to Kałużyński napisał, że przedstawiciele władzy socjalistycznej z reguły nie są zdolni osiągnąć takiego stopnia fanatycznej gorliwości co przeciwnik polityczny.

CESARZOWI — CO CESARSKIE, BOGU — CO BOSKIE

ZENON RUDNY

Są też uzasadnione wątpliwości, że wzrostowi potęgi materialnej i politycznej Kościoła nie będzie towarzyszyć większa rzetelność parafian w wykonywaniu obowiązków pracowniczych i obywatelskich, poszanowanie własności społecznej i prywatnej, uczciwość w stosunkach międzyludzkich, trzeźwość — wartości, które powinny stanowić integralną część chrześcijańskiego modelu życia. Pozwolę sobie zacytować przenośnię użytą przez profesora: „Może Polacy w codziennej pracy będą pamiętać, że papież stoi przy każdym z nich i patrzy na jego ręce. Przy ilu z nich papież będzie musiał zapłakać?”. Metafora ta

powiedziałby zapewne: „wierzący”. Sądzę, że oprócz ogólnie niełatwej percepcji zasad moralnych przez człowieka, ważką przyczyną jest fakt, że Kościół realizuje zbyt wiele celów, aby wszystkie obsłużyć należycie. Sprawy moralności nie są w tej hierarchii najważniejsze. Można powiedzieć więcej: do realizacji głównego celu — budowania potęgi materialnej i politycznej Kościoła — moralność nie jest w ogóle potrzebna.

Używamy pojęć „gorąca religijność”, „wybuch religijności”. To co obserwujemy, zwłaszcza w formach spektakularnych, i co stanowi pod-

Jest ważne, aby charakterystyka religijności dokonywana przez partię była właściwa. Błędna diagnoza prowadzi do mylnych wniosków, a więc i niewłaściwej polityki wyznaniowej. Sądzę, że bardzo trafna jest ocena religijności przeprowadzona przez jednego z naszych publicystów, eksponująca swoisty dualizm współczesnego polskiego katolika (świecki model życia i świeckie motywacje + uczestnictwo w obrzędach).

Popieram prof. Szczepańskiego, że trzeba zaniechać walki z religią (o ile w naszym kraju jeszcze się walczy z religią). Nie bardzo natomiast rozumiem, jak jeszcze bardziej

Schemat myślenia z kolei kół kościelnych jest następujący: partia komunistyczna jako „strażniczka pieczęci” socjalizmu marksowskiego posługuje się światopoglądem materialistycznym jako metodą rozumienia, poznawania i przekształcania świata. Ergo walka z religią jest wpisana do programu partii, ergo partia jest siłą nieprzyjazną Kościołowi. Niebłahym powodem niechęci Kościoła jest utrata uprzywilejowanych niegdysz pozycji.

Formy walki z religią w poszczególnych krajach socjalistycznych są różne w zależności od specyfiki, tradycji i... siły kościoła (ów). Trzeba przyznać, że w Polsce Ludowej propaganda ateistyczna nie przekroczyła na ogół granic dobrego smaku i jest ograniczona praktycznie do pism specjalistycznych, uczucia religijne nie były znieważane, a mniejszości doczekały się prawnego uznania. Mimo to można się nie dziwić, że kościoły znając ideologię marksistowską i doświadczenie własne oraz wierzących w niektórych kra-



Mieszko I wprowadza chrześcijaństwo w Polskę. Medzioryt H. CARATTONI, XVIII w. (wg rys. E. Smugiewicz)

zdaje się symbolizować cały dramat niemożności na gruncie fenomu, jakim jest katolicyzm polski. Moralność pracownicza nigdy nie należała do priorytetowych zadań Kościoła rzymskokatolickiego. Gdyby tak było, pomyślność ekonomiczna byłaby udziałem większej ilości krajów katolickich. Encyklika „Laborem exercens” nie tu w praktyce nie zmieniła, tak jak niewiele zmieniła encyklika „Humanae vitae” w dziedzinie stosunków męsko-damskich. Nawet najbardziej poważne włączenie etosu pracy do ideologii społecznej Kościoła nie da już takich rezultatów, jak za czasów Lutera i Kalwina. Można więc mówić o szansie straconej bezpowrotnie. Moralne aspekty przenikania zwiększonej „religijno-

stawę do takich sądów, nie jest religijnością. To jest faktycznie show. Opozycja widząc bezowocność otwartej konfrontacji z władzą przeszła do nowej formy kontestacji — w cieniu kruchty. To również zwiększa temperaturę „religijności”. Opozycja jeszcze mniej niż Kościół jest zainteresowana refleksyjną formą religijności. Czy można nazwać religijnością stany emocjonalne ludzi, którzy mają nikłe pojęcie o zasadach wiary chrześcijańskiej, których obcowanie z papieżem nie czyni ani trochę lepszymi w życiu codziennym, którzy zdolni są przeżywać kontakt jedynie z materialnymi rekwizytami religii katolickiej: figurami, obrazami, koronacjami, którzy chętniej na skimienie gotowi byłiby spalić komitet partycji niż powie stratanemu przez tłum cziowiekowi. Zaiste, świadomość taka powinna być bolesna dla wszystkich świątliwych katolików. Chciałoby się

państwo ma „pokazać w działaniu”, że religia jest sprawą prywatną. Gdy Osmańczyk mówi z trybuny sejmowej, że „wiera ojców naszych jest wiarą naszych dzieci” to jest sprawa prywatna czy już nie jest? Prawdopodobnie profesorowi chodzi o to, aby obywateli nie byli poddawani jakiegokolwiek dyskryminacji i w powodu swojej wiary lub niewiary. W takim razie pojęcie „prywatności” także oddaje tę myśl.

Niszczanie religii metodami liberalnymi też nic nie da. Religia jest bowiem niszczalna. Najważniejsza przyczyna wiarzeń religijnych nie tkwi w klasowości, lecz eschatologii. Dopóki ludzkość nie wymyśli wartości ekwiwalentnych dla eschatologii, dopóki człowiek będzie śmiertelny, zapotrzebowanie na religię nie zniknie. Przewidział to francuski socjalista Jean Jaures. Pełne osłabienie religijności na Zachodzie jest rezultatem nie liberal-

jach są nieufne do polityki wyznaniowej państwa socjalistycznego. Nie służą wzajemnemu zrozumieniu i przełamaniu barier nieufności artykuły w rodzaju „Zródła wyznaniowych pryncypiów” (Argumenty 31/83). Cytowanie Marksa: „...partia robotnicza dąży do tego, by sumienie wyzwolić od zmyru religii” i dodawanie własnego komentarza, iż „ewolucja funkcji religii, jaka nastąpiła od tego czasu, w niczym nie zmienia aktualności tych wskazań” przypomina Kościółowi, że aktualna polityka wyznaniowa jest sprawą taktyki. Szkodliwe są wręcz zestawienia pojęciowe czynione przez red. K. Koźniewskiego (TIT 31/83). Zawsze mi się wydawało, że socjalizm jest doktryną społeczną i przeciwnostawiać go należy kapitalizmowi. Religia natomiast przeciwstawna jest materializmowi, światopoglądem idealistycznym — materialistycznemu. Otóż nie: socjalizm